GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 9 (178) Rok XVI Wrzesień 2013 ISSN 1508-5910

15 lat Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Rozmowa z... s. Bronisławą

Siostro, niech nam Siostra przypomni, jak długo posługiwała w naszej parafii.
28 września będzie 6 lat, jak przyjechałam do Fordonu z Kartuz, z domu dziecka.

Spodziewała się Siostra tej decyzji przełożonych?
Kończę drugą kadencję we Wspólnocie Sióstr w Fordonie. Jest możliwość być trzecią kadencję, lecz przełożeni rzadko to stosują.

W jaki sposób to wpłynie na posługę? To będą jakieś nowe zadania, czy po prostu inna placówka o podobnym charakterze?
W Chełmnie posługuję w refektarzu. Zupełnie inna praca. Każda zmiana w Zgromadzeniu jest zaburzeniem w życiu duchowym danej siostry na jeden do dwóch lat.

No dobrze, to może teraz trochę powspominajmy. Przypomina sobie Siostra początki pracy w „Kąciku"? Co może Siostra powiedzieć o tym z perspektywy czasu?
Wiem ze wspomnień dzieci, że pierwsze spotkanie w bloku formacyjnym było o higienie. Po 6 latach już są jednostki, które pamiętają Siostrę Annę. To już inne dzieci, inne rodziny i inne władze w BOR-Pie, z którym świetlica „Kącik" współpracuje.

Jakieś wyznaczone sobie cele zostały osiągnięte? A może właśnie odwrotnie – pomimo największych starań – coś się nie udało?
Zostały odnowione pomieszczenia świetlicy, od oświetlenia podłogi po piękną łazienkę. Jedna z dziewcząt i kilku chłopców studiuje, kilkoro uczy się w średniej szkole. Smutne to, że wielu ma konflikty z prawem i zaliczyli areszt śledczy. Wielu ma problemy z alkoholem. Kilka dziewcząt ma problemy moralne. Obecnie dzieci najtrudniej jest zmotywować do nauki.

A teraz? Jakieś plany? Pierwsze zamierzenia, które być może rodzą się przy zmianach tego rodzaju?
Plany… czy można je mieć? Jeszcze ściślej zjednoczyć się z Jezusem. Bo reszta nie zależy ode mnie.

Czy będzie Siostra mogła odwiedzać naszą parafię? Pytam, bo to przecież nie do końca oczywiste. W przyszłości odległość między kolejną placówką a Fordonem może być nieco większa niż Chełmno?
Gdy czas pozwoli i będzie taka potrzeba, to odwiedzę.

Miejmy nadzieję, że będzie Siostra jak najbliżej nas, a nawet może Siostra do nas wróci. To możliwe?
U Boga wszystko jest możliwe. Niektóre siostry wracają na tę samą placówkę kilka razy. Ja jedynie wracam do Chełmna.

Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę i w imieniu naszych Czytelników życzę Siostrze radości z wypełniania posługi. Niech Pan Bóg błogosławi, a także daje owoce ewangelizacji o św. Katarzynie Labouré i Cudownym Medaliku, którą przecież regularnie Siostra prowadzi.
Żeby mówić o cudownym medaliku, trzeba zgody każdego księdza proboszcza, a to trzeba załatwić dużo wcześniej. Teraz myślę, że nie będę miała tej możliwości, chyba że sporadycznie.
Dziękuję jeszcze raz Dobremu Księdzu Kanonikowi, naszemu Proboszczowi, za każde dobre słowo i pomoc wtedy, gdy było trudno, za wielkie serce nie tylko dla mnie, ale i dla sióstr i dzieci z „Kącika". Wszystkim, których spotykałam na drogach Fordonu, za uśmiech i życzliwość – Bóg zapłać. Pamiętam w modlitwie. (JK)

15 LAT PARAFIALNEGO ODDZIAŁU AKCJI KATOLICKIEJ

W niedzielę, 15 września, obchodziliśmy w naszej parafii jubileusz 15. rocznicy utworzenia Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Eucharystię sprawował opiekun duchowy diecezjalnego oddziału AK, ksiądz Krzysztof Panasiuk, w koncelebrze z naszym parafialnym opiekunem, księdzem kanonikiem Romanem Bulińskim. Ksiądz proboszcz serdecznie przywitał wszystkich przybyłych. Wśród gości była prezes Diecezjalnego Oddziału Akcji Katolickiej pani Hanna Marchlik oraz prezesi i członkowie pozostałych parafialnych oddziałów AK diecezji bydgoskiej. W sprawowanie Mszy Świętej włączyli się członkowie AK, a całą uroczystość w kościele uświetnił śpiew naszego parafialnego chóru. Po uroczystej Mszy Świętej odbyło się sympatyczne spotkanie przy kawie w domu parafialnym. Wzięli w nim udział księża naszej parafii, ksiądz Panasiuk, pani Marchlik, zaproszeni goście oraz członkowie naszego Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Na spotkaniu została pokazana prezentacja multimedialna przedstawiająca historię działalności naszej Akcji Katolickiej. Uświadomiliśmy sobie, że Akcja robi wiele dobrych rzeczy dla parafian. Pojawiły się też łzy w oczach, kiedy wspominaliśmy ludzi czynnie działających, których już nie ma, odeszli do domu Pana. Miłym zaskoczeniem były piękne kwiaty i życzenia od gości dla Akcji Katolickiej, złożone na ręce księdza proboszcza Romana Bulińskiego oraz naszej prezes, pani Agnieszki Maternowskiej.

Piętnaście lat to niewiele, jednak dobro poczynione w tym czasie świadczy o tym, że każda chwila poświęcona drugiemu człowiekowi ma wielkie znaczenie.

Drodzy parafianie, serdecznie zapraszamy do działania w Akcji Katolickiej w naszej parafii.

Członkowie Akcji Katolickiej

Pierwsza Profesja Zakonna Dominika

Dnia 8 września w Woźniakowie (k. Kutna) nasz syn Dominik Iwański złożył pierwsze śluby zakonne (Pierwsza Profesja Zakonna) do Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Salezjanie ks. Bosko realizują swoje powołanie poprzez pracę z młodzieżą, ich wychowanie i edukację w oparciu o swoje szkoły, internaty i inne placówki zwane oratoriami. Uroczystość tę poprzedził okres nowicjatu, który trwał ponad rok.

Na ten niezwykły dzień zostali zaproszeni księża z parafii, z których pochodzili nowicjusze. Był więc też obecny ks. kanonik Roman Buliński. W koncelebrowanej Eucharystii wzięło udział ponad 40 księży. Przewodniczył jej ks. Andrzej Wujek, Inspektor Warszawski. Do ślubów w czasie Mszy Świętej przystąpiło dziewięciu kandydatów. Ślubowali oni posłuszeństwo, czystość i ubóstwo przed braćmi zakonnymi i wszystkimi zgromadzonymi. Po złożeniu ślubów otrzymali regułę zakonną i pierwszy list z przydziałem (dekret).

Dziękujemy Księdzu Kanonikowi za obecność na uroczystości, a wszystkim pozostałym za modlitwę.

Rodzice z Dominikiem

Wakacyjna akcja
okulary na misje

W czasie wakacji w naszym kościele zbieraliśmy okulary. Jeszcze raz pragniemy za nie podziękować ofiarodawcom. Zostały one zawiezione do Zambii, gdzie nadal służą innym osobom. Studentka, która obecnie przebywa na praktyce w Afryce, przesłała nam kilka zdjęć, jedno z nich publikujemy.

I Fordońska Noc Sztuki

Noc Sztuki okazała się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Wzięły w niej udział tłumy ludzi, spragnionych poznania dziejów magicznych miejsc starego Fordonu.

Przedsięwzięcie zorganizowały nauczycielki Zespołu Szkół nr 20: Hanna Kasica, Ewelina Rejs, Barbara Gierszewska i Małgorzata Magnuszewska, z okazji 50. rocznicy powstania szkoły przy ulicy Sielskiej. Niecodzienną imprezę zainaugurowała gra uliczna po starym Fordonie. W tym samym czasie ożyła fordońska synagoga, w której ruszyły warsztaty fotograficzne Marka Noniewicza. Można było tam także obejrzeć kopie dzieł Leona Wyczółkowskiego, udostępnione przez Muzeum Okręgowe oraz instalację plastyczną Natalii Wiśniewskiej „Rdzeń", składającą się z tabliczek ze słowem „przepraszam", usypanym z rdzy w 60 językach. Przez kilka godzin, przez częściowo odrestaurowany obiekt, przewinęły się tłumy osób spragnionych obejrzenia zabytkowego wnętrza.

– Pochodzę stąd. W synagodze byłem jako dziecko, gdy funkcjonowało w niej jeszcze kino. Teraz jestem oczarowany. To jest zupełnie inne miejsce, niż wtedy. Surowe mury przydały mu powagi i klimatu dawnej świątyni – uważa Maciej Makowski, który przyjechał na fordońską imprezę aż z Błonia.

Tłumy widzów pojawiły się także na Rynku, gdzie najpierw wystąpił Teatr Pantomimy DAR, a wieczorem odbył się widowiskowy pokaz tańca z ogniem. Ogromnym powodzeniem cieszyło się zwiedzanie starego Fordonu, które poprowadził Henryk Wilk, wytrawny znawca dziejów dawnego miasteczka. W kościele św. Mikołaja odbył się z kolei koncert „Dźwięki mis tybetańskich", w wykonaniu zespołu Sondi Avaruus, a potem odprawiona została msza święta po łacinie.

Organizatorki niecodziennego przedsięwzięcia nie kryły radości z odzewu na ich propozycje. – W najśmielszych marzeniach nie przypuszczałam, że nasza impreza spotka się z tak olbrzymim zainteresowaniem. Dobrze, że na naszej drodze pojawiła się wspaniała grupę sprzymierzeńców, z księdzem doktorem Romanem Bulińskim na czele i w ten sposób udało nam się zrealizować ten nieco szalony pomysł – cieszy się Hanna Kasica, pomysłodawczyni przedsięwzięcia, wicedyrektorka Zespołu Szkół nr 20 i zapowiada jego kontynuację w następnych latach.

Marek Chełminiak

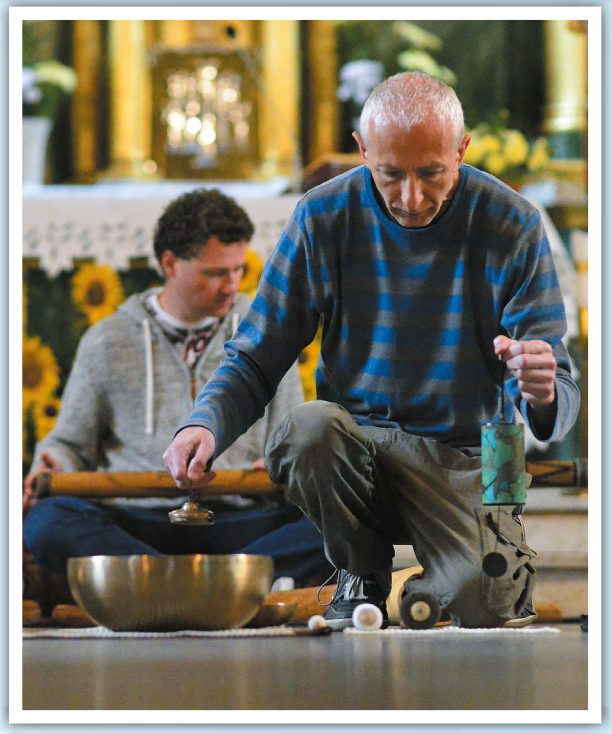

Fot. Marek Chełminiak
Krzysztof Żubkowski

Jesteśmy! Dziękujemy!

Bez pięknych piosenek Celine Dion, mocnego głosu Andrei Bocellego, filmowych hitów z Jackiem Nicholsonem, zbudowanych przez Steva Jobsa komputerów Apple, i Ipponów świat byłby z pewnością znacznie uboższy. A mogło tego wszystkiego nie być, gdyż życiu każdej z tych osób zagrażała bowiem aborcja. Na szczęście – mimo wielu przeszkód – przyszli na świat.

Uratowana przez księdza

Gdy w 1967 r. 40 letnia Therese'a Dion po raz czternasty zaszła w ciążę, lekarze doradzali jej aborcję. Niewiele brakowało, żeby ich posłuchała. Do zmiany decyzji skłonił ją katolicki ksiądz z jej parafii. Kobieta zapytała go, czy może poddać się aborcji. – Powiedział jej, że nie ma prawa występować przeciw naturze – opowiada po latach jej córka. – Muszę przyznać, że w pewnym sensie właśnie temu księdzu zawdzięczam swoje życie – dodała.
W tak dramatycznych okolicznościach w marcu 1968 r., przyszła na świat Celine Dion – najsłynniejsza kanadyjska piosenkarka zachwycająca swoim głosem ludzi na całym świecie.

Mamy! Odwagi!

Był rok 1958. Pewna młoda, będąca w ciąży mężatka trafiła do szpitala z zapaleniem wyrostka robaczkowego. Lekarze znieczulili jej jamę brzuszną za pomocą lodu, a po zakończeniu leczenia zasugerowali, by poddała się aborcji. Tłumaczyli, że to najlepsze rozwiązanie, bowiem dziecko może się urodzić niepełnosprawne. Odważna kobieta nie uległa tym namowom. Dziecko przyszło na świat. – Tą kobietą była moja matka, a dzieckiem byłem ja – wyznał Andrea Bocelli, słynny włoski tenor i muzyk.

Wdzięczny za dar życia

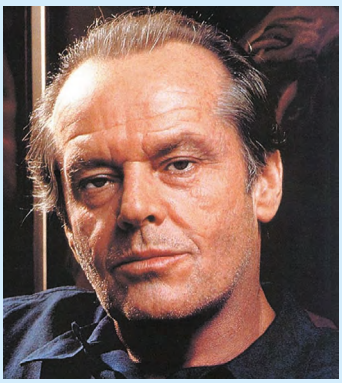

Jack Nicholson (ur. 1937 r.) – najwybitniejszy aktor w historii kina, zdobywca dwóch Oskarów – był dzieckiem katolickiej nastolatki stawiającej pierwsze kroki w show-biznesie. Dziewczyna nie usunęła ciąży, chociaż ją do tego nakłaniano. Małego Jacka wychowali jej rodzice. Dopiero mając 38 lat, Nicholson dowiedział się, że osoba, którą uważał za mamę, była w rzeczywistości jego babcią, a jego prawdziwą mamą była... „starsza siostra". Obie kobiety już wtedy nie żyły. Nicholson wyznał, że jest przeciwny aborcji, bo nie ma prawa mieć innych poglądów, a jego jedynym uczuciem jest „wdzięczność, dosłownie wdzięczność, za życie".

Zawdzięczamy jej,.. iPody

Matka Steva Jobsa (1955-2011), współzałożyciela firmy Apple, chodziła jeszcze do szkoły, kiedy zaszła w ciążę. Zdecydowała się urodzić dziecko i oddać je do adopcji. Bez odważnej decyzji młodej dziewczyny, bez miłości i troski adopcyjnych rodziców chłopca, którzy umożliwili mu naukę, nie byłoby dziś komputerów Apple, iPhonów i iPodów.

Po śmierć bez recepty

Administracja prezydenta Baracka Obamy postanowiła dopuścić sprzedaż wczesnoporonnych pigułek bez recepty dla dziewczynek, które ukończyły 11 lat – informuje „Nasz Dziennik". Jak czytamy w artykule, jeszcze kilka miesięcy wcześniej amerykańskie Departamenty Zdrowia i Sprawiedliwości stały na stanowisku, że preparaty „dzień po" w przypadku nieletnich powinny być dostępne na receptę oraz za zgodą rodziców. Jednak po przegranym procesie w pierwszej instancji z producentem preparatu Plan B One-Step amerykańska administracja poinformowała sędziego Edwarda Kormana z Nowego Jorku, że zamierza przyjąć wyrok bez zastrzeżeń. To oznacza, że teraz izraelska firma Teva Pharmaceuticals będzie musiała tylko wypełnić prosty wniosek o rejestrację Plan B One-Step jako suplementu żywności. „Będzie on dostępny w aptekach i sklepach drogeryjnych nie tylko bez recepty, ale także w wolnym dostępie na półkach. Oficjalnie produkt ma być przeznaczony dla kobiet w dowolnym wieku. Gdzie indziej mówi się o osiągnięciu dojrzałości płciowej, to jest umownie od 11 roku życia" – czytamy w „Naszym Dzienniku".

„Matka" i „ojciec" wrogami postępu

Piotr Tomczyk pisze w „Naszym Dzienniku", że po wejściu w życie ustawy o „małżeństwie dla wszystkich", legalizującej „małżeństwa" osób tej samej płci i przyznającej im prawo do adopcji dzieci, rząd francuski zamierza wykreślić z dokumentów słowa: „matka" i „ojciec", zastępując je słowem „rodzic". Ma to zapobiec, podnoszonym m.in. przez przeciwników „małżeństw" jednopłciowych, problemom z udokumentowaniem rodzicielstwa w takich związkach. Minister sprawiedliwości Christiane Taubira zapowiada też wprowadzenie innych postępowych zmian - w kodeksie cywilnym pojawi się zapis stwierdzający, że „małżeństwo to związek dwóch osób różnej lub tej samej płci", i ustanowione zostaną „równe prawa adopcyjne". Tomczyk stwierdza, że „europejscy bojownicy o postęp i biurokrację walczą z tradycyjną rodziną w imię „dobra dzieci". Projekt ustawy w tej sprawie powinien być gotowy do 31.10.2013 r.

Aborcjonista z Filadelfii winny

Winny zabójstwa trojga dzieci oraz nieumyślnego spowodowania śmierci 41-letniej kobiety – taki werdykt ogłosiła ława przysięgłych na zakończonym 13 maja procesie aborcjonisty z Filadelfii, Kermita Gosnella. Spośród licznych zarzutów, jakie ciążyły na lekarzu, cztery dotyczyły morderstwa pierwszego stopnia (z premedytacją) na dzieciach, które urodziły się żywe podczas tzw. późnych aborcji. 72-letniemu mężczyźnie grozi kara śmierci.
Gosnell większość aborcji wykonywał na dzieciach po 24 tygodniu życia. W tym celu wstrzykiwał zastrzyk mający spowodować u nich ustanie akcji serca. Gdy jednak po urodzeniu okazywały się nadal żywe, przecinał nożyczkami ich rdzeń kręgowy.

Do 12. tygodnia ciąży można w Polsce zabić dziecko, które zostało poczęte w wyniku gwałtu. Tu trzeba postawić pytanie: dlaczego najwyższą karę, bo karę śmierci, ma ponieść niewinna ludzka istota? Ojciec poczętego w ten sposób dziecka otrzymuje najczęściej karę kilku lat więzienia za swój haniebny czyn... Dziecko dostaje wyrok śmierci i zostaje on wykonany... Czy trzeba tłumaczyć niesprawiedliwość i barbarzyństwo tego prawa?

e-KAI

Święty Mikołaj do dzieci...

Gdzie się podział mój różaniec? Czas odkurzyć różańce

Kochani Przyjaciele, wiem, jak czasem trudno się modlić. W głowie wirują różne myśli, w sercu robi się bałagan. Zdarza się nawet, że modlitwa zaczyna nas po prostu denerwować! A przecież modlenie się, to nic innego, jak rozmowa z Kimś, Kto bardzo Cię kocha. Czy może być coś lepszego na świecie od takiej rozmowy? Czy jest ktoś, kto uważniej mógłby Cię wysłuchać, pocieszyć, uradować, doradzić w kłopotach, ulżyć w bólu? Czasem trzeba trochę „powalczyć" o taką niezwykłą rozmowę, a czasem, gdy Pan Bóg widzi, że zupełnie się pogubiłeś, sam przychodzi Ci z pomocą. Tak jak pewnemu chłopcu...

Piotrusiowy różaniec

Piotruś nie był wesołym chłopcem. Wychowywali go dziadkowie, ponieważ rodziców stracił, gdy był jeszcze malutkim dzieckiem. Dziadek był surowym człowiekiem, który nie potrafił okazywać wnukowi uczuć, chociaż bardzo go kochał. Chciał, żeby chłopiec dobrze się uczył, miał odpowiednich kolegów i nie chodził po drzewach. Tymczasem Piotruś bardzo starał się być pilnym uczniem, żeby zadowolić dziadka, ale nauka jakoś zupełnie mu nie szła. Lubił bawić się z każdym dzieckiem, nie zważając na to, czy jest ładne, czy brzydkie, zdolne, czy całkiem zwyczajne. Poza tym nie wyobrażał sobie zabawy bez wdrapywania się na jabłonki i orzechy w sadzie. Wszystko to sprawiało, że dziadek wciąż był z wnuka niezadowolony.

– Pragnę tylko twojego dobra, mój chłopcze, a ty wciąż robisz wszystko nie tak.

– Przepraszam, ja tylko...

– Co tylko? Co tylko?

– Dajże mu spokój – wtrącała zwykle babcia, widząc smutek w oczach chłopca. Potem szła do kuchni, robiła herbatę i stawiała jeden kubek przy fotelu dziadka, a drugi na biurku Piotrusia. Babcia zawsze umiała jakoś rozładować sytuację i w takich momentach jak ten była niezastąpiona. Zresztą, pomimo wielu kłopotów, miała zwykle pogodną i, jak mawiał wnuczek, „przytulną" twarz.

– Babciu, co sprawia ci tyle radości?

– Ty i dziadek.

– A dlaczego?

– Bo bardzo was kocham.

– No ale bolą cię nogi, masz kłopoty ze mną i z dziadkiem i... i... umarli moi rodzice...

– To prawda. Gdybym musiała sama dźwigać te wszystkie kłopoty, na pewno nie dałabym rady.

– To kto ci pomaga?

Babcia nie odpowiedziała, tylko z uśmiechem wyjęła z kieszonki różaniec. Piotruś wzruszył ramionami. Widywał babcię jak codziennie siedziała w fotelu przebierając w palcach drewniane paciorki. Denerwował go ten widok i sam nie wiedział, dlaczego. Może był pogniewany na Pana Boga, że zabrał mu rodziców? Albo nie wierzył, że Matka Boża słucha tego, co mówi babcia? W każdym razie sam nigdy nie brał do ręki różańca i w ogóle coraz rzadziej się modlił.

Pewnego razu, wracając ze szkoły, postanowił pobyć trochę na skwerku. Znowu dostał zły stopień i nie miał ochoty zaraz po przyjściu do domu tłumaczyć się z tego dziadkowi. Wlókł się teraz noga za nogą, kopiąc drobne kamyczki, którymi wysypana była alejka. W pewnej chwili trochę większy żwirek potoczył się prosto pod nogi kobiety siedzącej na ławce. Jej twarz przysłaniał kapelusz, ale i tak widać było, że płacze. Piotruś nie wiedział, jak ma się zachować. Udawać, że się śpieszy? Zawrócić? Podejść?

– Podejdź tu do mnie, Piotrusiu – zdumiony chłopiec usłyszał cichy głos podobny do tego, jakim przemawiała do niego mama, gdy był jeszcze malutki. Bez wahania usiadł obok nieznajomej. Gdzieś w głębi serca czuł, że może jej zaufać.

– Och, mój mały synku – pani przytuliła chłopca. – Uwierz mi, że twoi rodzice są bardzo blisko ciebie. Trudno ci w to może uwierzyć, bo dziś piątek...

– A co ma do tego piątek, proszę pani? – Piotruś przestał pociągać nosem.

– W ten dzień umarł mój Syn.

– Nic nie rozumiem. Przecież zna wszystkich ludzi.

– Właśnie dlatego zgodził się umrzeć.

– Ale skoro opowiedział pani o mnie, to chyba żyje?

– To prawda. Ale... Piotrusiu, czy ty przypadkiem nie chciałbyś spróbować odmawiać Różańca ze swoją babcią?

– A po co?

– Wtedy łatwiej zrozumiesz to, o czym mówię. Naprawdę. A kiedy znów się spotkamy, będziesz mówił do mnie „Mamo", a nie „Proszę pani".

Nieznajoma wstała i zniknęła w kasztanowej alejce. Na ławce pozostał tylko drewniany różaniec. Piotruś nieśmiało wziął do ręki gładkie koraliki. Kręciło mu się w głowie od tej dziwnej i niezrozumiałej rozmowy. W dłoni poczuł chłodne dotknięcie metalowego krzyżyka. Nagle wszystko wydało mu się takie jasne, spokojne i ciche. Pobiegł do domu i nie zdejmując nawet butów, usiadł obok babcinego fotela. Wziął babcię za rękę i po raz pierwszy zaczął się z nią modlić. Był piątek. Chłopiec powoli przesuwał paciorki różańca, zasłuchany w rozważania o męce i śmierci Pana Jezusa. W kolejne dni poznał Tajemnice Chwalebne, Tajemnice Radosne i Tajemnice Światła. Powoli modlitwa różańcowa stała się mu bardzo bliska. To była jego rozmowa z Matką Bożą, do której nie mówił już inaczej, jak „moja Mama".

Porozmawiajmy...

Co sprawia Ci najwięcej trudności na modlitwie?

Co wtedy robisz? Kto może Ci pomóc modlić się?

A jak można się modlić? Czy tylko odmawiając pacierz?

Czy zdarza Ci się odmawiać Różaniec?

Jak wyobrażasz sobie poszczególne tajemnice?

Potrafił(a)byś je narysować? Kochane Dzieci, spróbujcie! Zachęcam serdecznie.

ks. Zbyszek

...i młodzieży

Po co mi bierzmowanie?

Na stację wjeżdża pociąg. Normalna sprawa. Ale nie tym razem, bowiem „kibole” wracają z meczu. Więc zarówno słowo „pociąg”, jak i „wjeżdża”, to pewne nadużycie. Najpierw poszły w ruch pałki, potem kto co mógł wyrwać, a w końcu zapalniczka. Tym pociągiem już nikt nigdy nie pojedzie. Kilkunastu aresztowanych. Przy przesłuchaniach nagle się okazuje, że właściwie nikt tego nie chciał. Wszyscy uważali, że to przesada. No, ale tak jakoś wyszło... Przecież nie mogłem być gorszy, nie mogłem być inny...

No właśnie. Nie mogłem być inny. To chyba najbardziej klasyczny problem młodego człowieka. Mogę się różnić od wszystkich. Mogę się kłócić z wszystkimi, z rodzicami na czele. Mogę pokazywać swoją niezależność w każdej sytuacji, byle nie przy kolegach. Ich opinia o mnie to najważniejsze.

Powiedzmy sobie jasno: to jest normalne. Każdy z nas chce być lubiany, każdy chce mieć swoje środowisko znajomych, z którymi się dobrze czuje, więc jakoś się trzeba „ustawić”.

Ale właśnie dziś, przy naszych dziesięciu trędowatych z Ewangelii, warto to zobaczyć i zapytać o granicę. Tu jasno widać: nie zawsze racja jest po stronie moich kumpli. Tym razem rację miał jeden, dziewięciu postąpiło niewłaściwie. Dziś, po dwóch tysiącach lat, chętnie mówimy o tym jednym. On jest w centrum naszej uwagi. Pozostałych dziewięciu to tylko tło, przeciętniaki. Oni nie stanęli na wysokości zadania. Szkoda sobie nimi zawracać głowę.

A my którą drogę wybieramy? Tę, na której jest tłumek czy tę właściwą? Większość z nas jest bierzmowanych. Inni pewno niedługo przyjmą ten sakrament, o którym chyba najmniej wiemy i często najmniej głęboko go przeżywamy. Po co jest nam potrzebny ten sakrament w młodości? Zatrzymajmy się przy trzech spośród darów Ducha Świętego przydatnych w praktyce, na co dzień.

Pierwsza sprawa: wiem, czego naprawdę chcę, co jest dla mnie ważne. Za to odpowiada dar mądrości. Mądry człowiek wie, gdzie jest granica. Inaczej mówiąc, ma zasady. Są zasady w domu, w szkole, wśród znajomych, w budowaniu miłości, w zabawie... I one są ważne. Dla mnie ważne. Nie dlatego, że ktoś sobie tak wymyślił. Nie dlatego, że jak będę postępował inaczej, spotka mnie kara. I nie dlatego, żeby nam odebrać to, co najlepsze. Raczej dlatego, żebym zawsze mógł spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć: jest dobrze, tak trzymać. Żebym mógł opowiedzieć wszystkim o ostatniej imprezie, po pierwsze – bo pamiętam, po drugie – bo się nie muszę wstydzić.

Z czego więc na pewno nie zrezygnujesz? Z jakich wartości? Co jest tak cenne? A jeśli zrezygnowałeś, bo tak wyszło, bo tak namówili, bo tak się wydawało, do czego chcesz wrócić? Dla człowieka mądrego to ważne pytania.

Mądry wie, że za kilka klepnięć w plecy przez kolegów nie można sprzedawać tego, co naprawdę ważne.

Dar drugi to umiejętność. Czego dotyczy? Wśród wielu wymiarów tego daru zwróćmy uwagę na jeden: by umiejętnie dzielić się tym, co ważne. Chodzi o zaproponowanie pewnego stylu. Mogę oczywiście być samotnym rycerzem zmagającym się z mocami ciemności w moim otoczeniu, ale lepiej, jeśli po prostu zasieję wokół siebie dobro. Czasem wystarczy drobiazg. Klasycznie – pada pomysł: idziemy na wagary. Wszyscy mruczą, bo wiedzą, że będą problemy, ale trzeba, bo jak ja będę wyglądał? W końcu jeden się wyłamuje i mówi: ja nie idę. I nagle się okazuje, że inni też nie chcą. Chciało iść dwóch w klasie, a pozostali uważali, że nie należy się wychylać.

Oczywiście nie zawsze tak będzie. Czasem odwrotnie. Ale mimo to, warto próbować. Skoro inni proponują głupie pomysły i się nie wstydzą, dlaczego mamy się wstydzić mądrych?

To ty weź sprawy w swoje ręce. Warto proponować, szukać, tworzyć... Tu mamy wyjątkowe pole do popisu. Właśnie w tym jest problem, że często ludzie, którzy mają coś do powiedzenia, siedzą cicho, bo nie wiedzą, czy się spodoba, bo nie wiedzą, czy inni będą chcieli, by tak było...

Dar trzeci to oczywiście odwaga. Umiem powiedzieć „nie”. Postawić sprawę jasno, nawet jeśli nie da się przekonać innych. Dziś mówi się dużo o asertywności. W pewnym sensie to właśnie ten kierunek: mogę być sobą. Jeśli nie chcę pić czy palić, mogę i powinienem powiedzieć „nie”. Jeśli mam dość ciągłego „dokopywania” koledze, z którego inni zrobili sobie ofiarę (w prawie każdej grupie taki się znajdzie), mogę i powinienem powiedzieć „dość”. Nieraz reakcją będzie kpina. To podstawowa broń tych, którzy mają wszystko w... nosie. I trzeba naprawdę sporo odwagi, by wtedy trzymać się swoich zasad. Ale prędzej czy później przyjdzie chwila, gdy usłyszymy: słuchaj, podziwiam cię.

Kilkoro odeszło, jeden tylko wrócił. W życiu też często są takie proporcje. Ten jeden jest jednak bardzo ważny. Może wiele zmienić, jeśli jest mądry, jeśli umie dzielić się tą mądrością i jeśli nie boi się powiedzieć, co uważa za właściwe, jeśli po prostu będzie sobą, nawet gdy kolegom się to nie spodoba. Jak podobno mawiał Franek Gąsienica: „z prądem to każde (no dobrze, tu nie powiemy, co płynie z prądem), a pod prąd płynie ino ślochetno ryba”. Takich ludzi potrzeba, ale skąd się wezmą, jeśli wy, droga młodzieży, nie spróbujecie?

Ks. Edward

Groziłaby nam pustynia, gdybyśmy nie tworzyli oaz

„Groziłaby nam pustynia, gdybyśmy nie tworzyli oaz" – te słowa bł. Jana Pawła II jak bumerang powracają co jakiś czas w świadomości członków Ruchu Światło-Życie, czy jak kto woli – OAZY.

Oaza to miejsce, w którym, tak jak w prawdziwej oazie na pustyni, każdy może doświadczyć odpoczynku, spokoju, nabrać sił przed dalszą wędrówką albo przyłączyć się do kogoś innego, z kim wędrówka będzie bezpieczniejsza, znośniejsza. W taki właśnie sposób przebiega formacja oazowa w ciągu roku. Cotygodniowe spotkania we wspólnotach młodzieżowych, czy comiesięczne spotkania rodzin, tzw. kręgów Domowego Kościoła są właśnie tym dla swych uczestników, czym oaza dla strudzonego wędrowca pośrodku pustyni. Z tym, że już nie zwykła woda jest dla nich celem, ale woda żywa – Jezus Chrystus. Podejmując trud formacji, zdają sobie oni sprawę, że aby być naprawdę żywą wspólnotą chrześcijan potrzebna jest nieustanna praca nad sobą, w przeciwnym bowiem razie staliby się zamkniętą na innych grupką ludzi, którzy nie doświadczają Chrystusa w swoim życiu. Uwieńczeniem rocznej formacji jest wyjazd na 15-dniowe oazy letnie, które w tym roku odbywały się z jeszcze większym niż dotychczas rozmachem, bowiem zorganizowano aż 9 turnusów w 4 ośrodkach rekolekcyjnych.

Tradycyjnie najwięcej oazowiczów swoje rekolekcje odbyło w Suchej na Pomorzu, w ośrodku ojców jezuitów. Tam właśnie prowadzone były Oazy Dzieci Bożych dla uczniów klas 4-6 SP, a także Oazy Nowego Życia, przeznaczone dla starszych uczestników, głównie ze szkół średnich. Nie brak było studentów.

Z kolei gimnazjaliści wakacyjną część swojej przygody z Jezusem spędzili w zupełnie nowych miejscach, gdzie dotychczas nasza diecezja nie organizowała dla nich oaz. Jednym z tych ośrodków był Dom Pielgrzyma w małej wiosce Ostrowąs, nieopodal Aleksandrowa Kujawskiego. Malowniczo położona miejscowość, zdawać by się mogło zapomniana przez świat, przytula się do jeziora, z którego ku zaskoczeniu zwiedzających wyłania się obraz Matki Boskiej Ostrowąskiej. Innym pięknym miejscem jest tam Droga Różańcowa. Całości dopełniają wszędobylskie wiatraki. W tym roku w ten krajobraz wpisali się oazowicze, którzy pod opieką m.in. moderatora diecezjalnego i animatorów ożywili to miejsce w lipcu i na początku sierpnia.

Pionierskim przedsięwzięciem była natomiast Oaza Nowej Drogi dla uczniów po 3 klasie gimnazjum, a konkretnie miejsce tych rekolekcji, albowiem odbywały się one w Sudetach w miejscowości Pasterka. Przeszło trzydziestka uczestników stanowiła najliczniejszy turnus, a w ich codzienny rekolekcyjny trud wpisane były także górskie wędrówki.

Do tego wszystkiego wspomnieć należy 5-dniowe rekolekcje dla dzieci klas 0-3, które na początku sierpnia, po raz trzeci z rzędu, odbyły się w Sanktuarium Zawierzenia na bydgoskich Piaskach.

Jest rzeczą niezmiernie godną podziwu, lecz bardzo często niezrozumiałą dla świata, że młodzi ludzie zamiast w czasie wakacji używać życia i szaleć do woli, nie patrząc na konsekwencje swych czynów, potrafią zdobyć się na odważną decyzję, aby zatrzymać się na chwilę i dokonać wyboru: poświęcić swój czas dla Boga i pojechać na rekolekcje. Jest czymś niebywałym, że animatorzy zamiast wykorzystać swoje wakacje na pracę zarobkową, a pracujący na stałe - zamiast wyjechać na urlop - postanawiają podzielić się z młodszymi od siebie swoim doświadczeniem Chrystusa. Najlepszą i jedyną zapłatą dla posługujących kapłanów, kleryków i animatorów jest radość za każdym razem, gdy widzą, że jakiś młody człowiek wszedł w osobową relację z Chrystusem.

Oto świadectwo jednej z uczestniczek rekolekcji – Marty: *Gdy jechałam na rekolekcje byłam wyczerpana i załamana moim życiem. Nie potrafiłam się uśmiechnąć, bo po co? Nie umiałam nikomu spojrzeć w oczy, bo jak? Moje życie było błąkaniem się wśród ciemności i upadków, było pustką. Czułam, że jestem niczym dla innych, niczym dla siebie samej. Jezus Chrystus poprzez te rekolekcje uświadomił mi, że jest inaczej. Już po paru dniach nauczyłam się na nowo uśmiechać. Miałam uczucie, że frunę, że odbijam się od przepaści i lecę w stronę światła. Rekolekcje były pełne wrażeń: osobiste rozmowy z Bogiem i całkowite poddanie się woli Najwyższego. Otworzyłam się również na drugiego człowieka. Były momenty, które zapamiętam na długo – konferencja o przebaczeniu i świadectwo księdza moderatora, który mówił, że choć każdemu należy przebaczyć, to czasami z przebaczeniem można nie zdążyć.*

Opowiedziałam innym swoją historię. Po raz pierwszy nie opowiadałam z wyrzutem, ani z żalem. Pozwoliłam, by z oczu płynęły łzy, nic już nie chciałam ukryć. Opowiedziałam i zrozumiałam, że historia małej, szczęśliwej, trochę samotnej dziewczynki, mieszkającej w wielkim domu z przepięknym ogrodem, mającej wszystko, na co miała ochotę, otoczonej miłością, która w jednej chwili wszystko traci i już jako duża dziewczyna przestaje się odnajdywać w szkole, w życiu – ta historia nie jest karą boską, to nie jest pech, czy klątwa. Jezus Chrystus pozwolił mi zrozumieć, że w tym wszystkim jest miłość Boga, która nas nigdy nie opuszcza. Teraz wiem, że nie mogę o to wszystko obwiniać Boga, nie mogę nikogo obwiniać! Bóg do mnie woła: „Wstań, chodź za Mną, to ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem." Nie ogrody, duży dom, dobre relacje w rodzinie, pieniądze, czy „fajność" w szkole są najważniejsze! To Bóg, czyli miłość chce być na pierwszym miejscu, więc nakazuje przebaczać i prosić o wybaczenie, aby rządziła miłość! I wybaczyłam, i czuję się teraz taka szczęśliwa! Rekolekcje wniosły wiele do mojego serca, przede wszystkim odwagę bycia świadkiem Chrystusa!

W liczbach tegoroczne rekolekcje oazowe przedstawiają się następująco: 259 osób, głównie z diecezji bydgoskiej, ale także z innych diecezji, czasem nawet z przeciwnego krańca Polski. Wśród nich również osoby z zagranicy: Włoch i Holandii. Posługę sprawowało 9 kapłanów, 7 kleryków i 29 animatorów z oaz młodzieżowych.

Z naszej parafii w rekolekcjach uczestniczyło 17 osób. Dwie osoby posługiwały jako animatorzy.

Tomasz Rusiniak

Oaza Nowej Drogi I stopnia w Ostrowąsie.

Wnuczka znanego burmistrza z bohaterskiej przeszłości przodków jest dumna. W jej rodzinie zawsze żywy był kult dziadka

Rozmowa z Jolantą Gackowską, wnuczką Wacława Wawrzyniaka, ostatniego, przedwojennego burmistrza Fordonu, zamordowanego przez hitlerowców podczas egzekucji na fordońskim Rynku.

Pani dziadek był nieprzeciętną postacią...

Wacław Wawrzyniak pochodził z Jarocina. Do Bydgoszczy przybył jako dowódca jednego ze zwycięskich oddziałów powstania wielkopolskiego. W 1920 roku, jako oficer 15. Pułku Artylerii Lekkiej, został mianowany pierwszym komendantem bydgoskiego dworca głównego. Rok później wygrał konkurs na stanowisko burmistrza Fordonu i funkcję tę pełnił przez cztery kadencje, aż do męczeńskiej śmierci pod murem kościoła św. Mikołaja. Na szczęście babci, wraz z dwójką dzieci, udało się opuścić okupowane miasteczko. Przeniosła się do Bydgoszczy, gdzie przeżyła czas okupacji. Mój tata Stefan Wawrzyniak musiał w tym czasie uciekać przed zemstą hitlerowców aż w okolice Warszawy. Potem walczył w powstaniu warszawskim.

Kiedy dowiedziała się Pani o bohaterskiej przeszłości członków najbliższej rodziny?

Już w najmłodszych latach, jak tylko pamiętam, bardzo często chodziliśmy na grób dziadka Wacława. W rodzinie zawsze żywy był jego kult. Szczególnie lubiłam słuchać opowiadań babci Trudzi. Z jej słów wyłaniał się zawsze obraz dziadka, jako człowieka bardzo ciepłego, opiekuńczego, który pomimo nawału pracy zawsze znajdował czas dla trójki dzieci, wychowywanych w duchu tolerancji i wielokulturowości ówczesnego Fordonu. Dziadkowie mieszkali wtedy w ratuszu. Naprzeciw stał dom pastora. Jego dzieci były rówieśnikami mojego taty, który po latach wspominał więzy przyjaźni i wspólne zabawy z sąsiadami. Do dziś zachowały się rodzinne zdjęcia z przedwojennych wakacji w Juracie, ze spacerów po podfordońskich, nadwiślańskich łąkach. Męczeńska śmierć dziadka Wacława była ogromną traumą dla całej rodziny, ale największy cios spotkał babcię, która była świadkiem egzekucji. Widziała ją z okna pana Nowickiego, fordońskiego nauczyciela.

Spotyka się Pani w Fordonie z dowodami pamięci o dziadku?

Pamięć o nim jest tutaj ciągle żywa, mimo że żyje coraz mniej osób pamiętających tamte czasy i wspominających go jako wspaniałego gospodarza miasta. Z ich opowiadań wyłania się człowiek, zaprzyjaźniony z większością mieszkańców Fordonu, dokonujący codziennego obchodu całego miasteczka, podczas którego rozmawiał z napotkanymi osobami o codziennych kłopotach i sposobach na ich rozwiązanie. Jeszcze więcej dowiedziałam się o nim z dokumentów, do których dotarłam podczas pisania pracy magisterskiej. Jej tematem była monografia fordońskiej szkoły powszechnej w okresie międzywojennym. Wyłania się z nich obraz człowieka i fachowca, rzetelnie gospodarującego skromnymi środkami, przeznaczonymi, między innymi, na oświatę i wychowanie dzieci, wspierającego fordońską ochronkę sióstr miłosierdzia.

Marek Chełminiak

Co nowego na poddaszu?

Jak już informowaliśmy w poprzednim, lipcowo-sierpniowym numerze Głosu Świętego Mikołaja, autor projektu remontu dachu naszego kościoła wprowadził pewne korekty do pierwotnego projektu. Zmiany te spowodowane zostały nie dającymi się wcześniej przewidzieć okolicznościami. W ubiegłym tygodniu wykonawca rozpoczął realizację prac przy wzmocnieniach konstrukcji dachu, których zadaniem jest, między innymi, odciążenie łukowych nadproży okiennych, które – co można zobaczyć w każdej chwili od zewnątrz kościoła – są spękane. Właśnie realizacja tych robót powoduje to, że niewiele widać zmian na dachu od czasu rozebrania starego pokrycia z dachówki. Rozebranie pokrycia było konieczne dla odciążenia konstrukcji, a ułożenie nowego będzie możliwe dopiero po wykonaniu niezbędnej przebudowy i wzmocnień. Elementy wzmacniające to konstrukcja stalowa o łącznej wadze ponad pięciu ton, która musi zostać przetransportowana na poddasze i tam wbudowana w odpowiednich miejscach, jako podparcie drewnianej więźby dachowej. Elementy stalowe trzeba będzie jeszcze połączyć ze sobą (metodą spawania oraz skręcania śrubami) oraz z istniejącą konstrukcją drewnianej więźby dachowej. Więźba ta jest jednocześnie naprawiana – wzmacniana, uzupełniana i impregnowana, czyli zabezpieczana przed wilgocią, owadami, grzybami, glonami oraz nasycana preparatami ogniochronnymi. W ostatnich dniach wymurowano już uzupełniające filarki, które mają stanowić podpory dla belek stalowych, oraz wykonano betonowe wylewki (zbrojone prętami stalowymi). Samo wykonanie nowego pokrycia z dachówki ceramicznej, obróbek blacharskich oraz montaż nowych rynien i rur spustowych to już w zasadzie prace wykończeniowe – chociaż to właśnie one są najbardziej widoczne dla każdego i stanowią o efekcie końcowym realizowanego remontu. Obecnie w dalszym ciągu nie widzimy zagrożenia terminowego zakończenia prowadzonych prac, natomiast nastąpi niestety niewielkie, wynoszące ok. 5% w stosunku do pierwotnych szacunków, zwiększenie przewidywanych kosztów remontu. Wszyscy razem czekamy na nowe pokrycie dachu naszej świątyni.

J. Bobkowski

Wyszogród znów spłonął

Rekonstrukcję historycznej bitwy oglądały tłumy mieszkańców Bydgoszczy

Obóz rycerski, stragany i jadłem, napitkami, pamiątkami i ziołami oraz gry i zabawy plebejskie – to tylko niektóre z atrakcji drugiej edycji historycznego festynu „Wyszogród – zanim powstała Bydgoszcz".

Imprezę u stóp wałów obronnych, pozostałych po średniowiecznej stolicy Księstwa Wyszogrodzko-Bydgoskiego, zorganizowało Stowarzyszenie Bydgoski Wyszogród i Fundacja Zamek Bydgoski. Wzięły w niej udział drużyny rycerskie, występujące w barwach wojsk polskich i krzyżackich oraz tłumy widzów. W pierwszej części festynu, goście przybyli z terenu całej Bydgoszczy i okolic mogli zwiedzać obóz rycerski. Wokół rozlokowały się kramy z jadłem, napitkami, pamiątkami, ziołowymi eliksirami i elementami rycerskiego uzbrojenia. Na dzieci czekały współczesne i historyczne gry i zabawy. Finałem imprezy, odbywającej była inscenizacja bitwy z Krzyżakami. Epizod ten, tak jak przed wiekami, doprowadził do doszczętnego zniszczenia potężnego grodziska, górującego nad okolicą u ujścia Brdy do Wisły. Najwięcej emocji wywołał pożar umocnień obronnych, który spowodował, że po dumnym grodzie znów pozostały tylko zgliszcza.

– Scenariusz bitwy, można było zrealizować dzięki pomocy Alfreda Miemczyka z Barcina, jednego z najlepszych specjalistów od rekonstrukcji średniowiecznych starć bojowych. Cieszę się, że wszystko się udało i widzowie wychodzą zadowoleni z widowiska – mówi Robert Szatkowski, prezes Stowarzyszenie Bydgoski Wyszogród i Fundacją Zamek Bydgoski, pomysłodawca fordońskiego festynu historycznego. Zorganizowano go na pamiątkę bitwy, która w 1330 roku zakończyła byt najważniejszego, wczesnośredniowiecznego grodu na granicy Pomorza i Kujaw. W tym roku mija 900 lat od pierwszej wzmianki o Wyszogrodzie. Został wtedy jako jeden z niewielu grodów wymieniony w najstarszej polskiej kronice – Galia Anonima. Podczas inscenizacji, polska załoga, tak jak przed wiekami, została pokonana przez przeważające siły Krzyżaków, ale widzowie docenili trud obu stron i nagrodzili rycerzy gorącymi oklaskami.

Tekst i zdjęcia ***Marek Chełminiak***

Badania archeologiczne na podgrodziu Wyszogrodu odsłaniają kolejne tajemnice

W bieżącym roku ekipa archeologów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia pod kierownictwem dr. Jacka Bojarskiego i dr. Marcina Weinkaufa, pod nadzorem naukowym prof. dr. hab. Wojciecha Chudziaka, kontynuowała ubiegłoroczne prace rozpoczęte przed wieloma laty na terenie podgrodzia.

Przypomnijmy, że Wyszogród stanowił zespół grodowy kasztelanii składający się z grodu – siedziby kasztelana i jego załogi, osady mieszkalnej i infrastruktury gospodarczo-handlowej i urzędowej oraz kościoła pw. św. Marii Magdaleny i nekropolii wokół kościoła.

W 2012 r. prace badawcze prowadzone były w północno-wschodniej części podgrodzia. Wykopaliska z tamtego czasu pozwoliły określić obszar i jego północno-wschodnią granicę. W części wschodniej, w dotychczasowych odkrywkach, natrafiono na resztki kilku obiektów zabytkowych osady z XI i XII wieku. Nie odkryto śladów cmentarza i kościoła parafialnego, z wyjątkiem kilku pojedynczych pochówków. Badacze stwierdzili, że mogły one zostać zniszczone przez kilkudziesięcioletnią działalność cegielni, która składowała na tym terenie odpady przemysłowe. Znaleziono też monetę denara z XII w.

W tym roku prace archeologiczne przesunięte zostały z północnej części podgrodzia bliżej Wisły. Zasadniczym celem w 2013 r. stała się kontynuacja poszukiwań, w części południowej, miejsc pochówków i kościoła pw. św. Marii Magdaleny z XI i XII wieku. Obiekty cmentarza i świątyni pochodziły z okresu znacznie wcześniejszego, więc powinny się znajdować w części podgrodzia bliżej Wisły. Odkryto w tym rejonie ponad 50 grobów. W mogiłach znaleziono kości osób dorosłych. Były również pochówki dzieci. Składano do grobu zwłoki pojedyncze, ale także dwie dorosłe lub kobietę z noworodkiem. Odkryta ilość pochówków wskazuje na południową część nekropolii znajdującej się przy kościele. Nie natrafiono na ślady po świątyni św. Marii Magdaleny, które znajdowały się bardziej na północ od odkrytej części cmentarza, którą mogła zniszczyć rzeka.

Po przesunięciu ujścia Brdy bliżej lewego koryta Wisły, 2/3 obszaru grodu i podgrodzia pochłonął nurt rzeki w okresach przyboru wody. W tym czasie rzeka nie była uregulowana.

W czasie prowadzonych badań wcześniej nie udało się odkryć murowanej kaplicy grodowej (stubeli) wspomnianej w zapiskach historycznych.

Podobny los spotkał pozostałości po świątyniach św. Magdaleny, z których pierwsza wymieniana jest w 1145 r., fundacji Janusza Pochwały, kasztelana Wyszogrodu.

W południowej części podgrodzia odkryto zabudowę o powierzchni 30 m^2. Był to obiekt dwukrotnie większy niż zwykłe zabudowanie mieszkalne. Wskazuje na pełnienie funkcji obiektu przeznaczenia społecznego lub publicznego, np. karczmy lub urzędu celnego. Ziemianka posiadała podpiwniczenie, jej ściany wyłożone były deskami, a od góry była przykryta dachem. Można wyodrębnić warstwy związane z jej użytkowaniem i również jej zakończeniem użytkowania spowodowanym pożarem, zapewne w 1330 r., po ataku wojsk krzyżackich.

Są to główne odkrycia tegorocznych badań archeologicznych na podgrodziu, które przed badaczami objawia kolejne swoje tajemnice, ale wymaga kontynuowania prac.

Henryk Wilk

Wyszogród, twierdza zbudowana przez Pomorzan, spalona przez Krzyżaków w 1330 r. Mal. Marek Rona.

Informacje parafialne

Sprawy duszpasterskie

1. Zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym, we wtorki, od godz. 16.00 do 18.00.
2. Chrzest św. w sobotę, 5 października, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w niedzielę, 20 października, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w przeddzień chrztu, po Mszy św. wieczornej.
3. Chorych odwiedzimy w sobotę, 5 października, po rannej Mszy św.
4. W niedzielę, 6 października, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca dla kobiet i mężczyzn po Mszy św. o godz. 8.00.
5. Rodziców dzieci kl. II zapraszamy na spotkanie formacyjne w niedzielę, 6 października, po Mszy św. o godz. 12.30.
6. W środę, 9 października, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych wspominanych w „zdrowaśkach rocznych", następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy i Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
7. Spowiedź w pierwszy piątek miesiąca, 4 października, od godz. 16.30, dla dzieci ze szkoły podstawowej (klas III–VI) i dla I klas gimnazjum.
8. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 4 października, o godz. 17.30.
9. Spotkania formacyjne i spowiedź przed bierzmowaniem:
   - kl. III Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w poniedziałek, 30 września, o godz. 17.30,
   - kl. III Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych we wtorek, 1 października, o godz. 17.30,
   - kl. II Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w czwartek, 3 października, o godz. 17.30:
   - kl. II Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych w piątek, 4 października, o godz. 17.30.
10. 12. Spotkanie formacyjne dzieci klas II w sobotę, 19 października, o godz. 9.00.
11. Nabożeństwo Fatimskie w niedzielę, 13 października, o godz. 20.00. Po Mszy św. procesja maryjna. Prosimy o przyniesienie świec.
12. W środę, 16 października, po Mszy św. wieczornej, w domu katechetycznym spotkanie Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. Kolekta gospodarcza we wrześniu wyniosła 6.022 zł.
2. We wrześniu jednorazowe ofiary złożyło 18 rodzin w wysokości 2.050 zł.
3. W październiku kolekta gospodarcza, ze względu na obchodzony w niedzielę, 13 października, Dzień Papieski i zbiórkę do puszek na stypendia dla młodzieży, odbędzie się w trzecią niedzielę miesiąca, czyli 20 października.

Zostali ochrzczeni

Alicja Kantorska, ur. 12.09.2013 r.
Mikołaj Bogucki, ur. 20.06.2013 r.
Dominik Rogalski, ur. 29.04.2013 r.
Ignacy Jabłonowski-Fudziński, ur. 31.10.2012 r.
Paulina Peplińska, ur. 2.07.2013 r.
Martyna Paszek, ur. 27.02.2013 r.
Franciszek Karwecki, ur. 1.03.2013 r.
Mikołaj Wilandt, ur. 27.07.2013 r.
Zofia Stanecka, ur. 13.07.2023 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Łukasz Błędzki i Iwona Bąk
Ariel Zwoliński i Marta Bajerska
Sławomir Sadowski i Dorota Ratuszek
Jakub Malczyk i Karolina Daroszewska
Wojciech Warda i Marta Pawęta
Łukasz Mrozowicz i Weronika Dańko

Odeszli do wieczności

Zofia Jagodzińska, lat 82, z ul. Rybaki
Janusz Kałek, lat 61, z ul. Samotnej

Przez cały miesiąc październik różaniec

- codziennie o godz. 18.00,
- dla dzieci w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17.00,
- dla młodzieży w piątki o godz. 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu i różaniec.

W środę, 2 października, o godz. 18.30,

zapraszamy na Mszę św. z okazji 74. rocznicy egzekucji na Rynku w Fordonie.

Po Mszy św. udamy się przed kościół i tam, przy pamiątkowej tablicy, pomodlimy się za pomordowanych. Po zakończeniu części oficjalnej przed pamiątkową tablicą, wierni ponownie przejdą do kościoła, gdzie po krótkiej chwili potrzebnej na zajęcie miejsc rozpocznie się wieczornica.
Wieczornicę poprowadzi młodzież oazowa.

XIII Dzień Papieski

obchodzić będziemy 13 października. W ramach tego dnia:
- po każdej Mszy św. odmówimy modlitwę w intencji Ojca Świętego,
- po wszystkich Mszach św. zbiórka do puszek. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na stypendia dla szczególnie uzdolnionej, a jednocześnie ubogiej młodzieży gimnazjalnej z zaniedbanych terenów wiejskich,
- wystawienie Najświętszego Sakramentu od godz. 17.30 do wieczornej Mszy św., w czasie którego będziemy wspierać Ojca Świętego naszą modlitwą,
- Apel Jasnogórski po wieczornej Mszy św.

GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 550 egz.